

Historia Jezusa Chrystusa

Fragment książki Josepha Priestley (1733-1804) pod tym samym tytułem.

"Kiedy wnikniemy w doktrynę jakiegokolwiek książki, bądź zbioru książek, na jakikolwiek temat, i szczególne fragmenty skłaniają się ku innym opiniom, powinniśmy krótko rozważyć jaki jest ogólny wydźwięk dzieła jeśli chodzi o to, lub, jakie pierwsze wrażenie wywarłoby uważne przeczytanie tego dzieła na bezstronnym czytelniku...

Jeśli sięgniemy do opisu stworzenia oferowanego przez Mojżesza dowiemy się, że nie mówi on o więcej niż jednym Bogu, który uczynił niebo i ziemię, który obdarzył ziemię roślinami i zwierzętami, który stworzył człowieka. Liczba mnoga użyta jest, kiedy Bóg przedstawiony jest wypowiadając słowa: "Uczyńmy człowieka na obraz nasz" (Gen. 1: 26), lecz o tym, że jest to tylko frazeologia przekonuje nas natychmiast wers Gen. 5: 1, gdzie Bóg występuje w liczbie pojedynczej: "Kiedy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go." W opisie budowania wieży Babel czytamy: "Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!" (Gen. 11: 12). W następnym jednak wersecie dowiadujemy się, że jedna istota wprowadziła te słowa w czyn.

W historii stosunków Boga z Adamem, Noe i innymi patriarchami, nie ma wzmianki o więcej niż jednej istocie, która zwracała się do nich w ten sposób. Imię, którym go nazywają czasem brzmi "Jehowa", czasem "Bóg Abrahama", itd, ale nie ma wątpliwości co do tego, że jest to ta sama istota, którą po raz pierwszy wymieniono jako Boga i której przypisuje się stworzenie nieba i ziemi.

W Piśmie Świętym często mowa jest o "aniołach", które czasem przemawiają w imieniu Boga, lecz one przedstawiane są zawsze jako stworzenia i sługi Boga... W żadnym jednak wypadku nie mogły te anioły uważane być za "Bogów", rywali bytu najwyższego, lub równych Jemu rangą.

Najbardziej jednoznaczne stwierdzenia jedności Boga i tego, jak ważna jest wiara w jedność Boga, częste są w Starym Testamencie. Pierwsze przykazanie jest: "nie będziesz miał innych bogów obok mnie." (II Mojż.20:3). Słowa te powtórzone są dobitnie w V Mojż.5:7 "Nie będziesz miał innych bogów obok mnie." Nie mam możliwości zrelacjonować co mówią na ten temat późniejsi prorocy. Wydaje się to być głównym założeniem religii Żydów a tym, co wyróżniało ich spośród innych narodów była najwyższa obecność i opatrność Boga, i przetrwanie świadomości jedności Boga, podczas gdy reszta świata skłaniała się ku bałwochwalstwu. Dzięki temu narodowi i dyscyplinie, której był poddany, doktryna ta przetrwała wśród ludzi i trwa do dnia dzisiejszego.

Gdyby w boskiej naturze leżało rozróżnienie osób jakie sugeruje doktryna Trójcy Świętej, co jest pogwałceniem podstawowej doktryny religii żydowskiej, a więc wymaga wyjaśnienia, a przed wynikającym z tego wnioskiem należy się bronić. Gdyby Wieczny Ojciec miał syna, a także Ducha, z których każdy równy byłby chwałą i mocą Bogu, choć powinien być istnieć sens w jakim każde z nich było naprawdę Bogiem, a jednak istniał, właściwie mówiąc, tylko jeden Bóg, przynajmniej najbardziej oczywisty wniosek byłby taki, że, jeśli każda z trzech osób byłaby Bogiem, byłoby trzech Bogów. Ponieważ jednak nic podobnego nie jest powiedziane w Starym Testamencie, jasne jest, że idea taka nie zaistniała. Żadne wyrażenie, ani nawet pozór, nie zapowiadały w tym czasie trudności.

Jeśli będziemy trzymać się tego w jaki sposób Żydzi rozumieli swoje własne święte księgi możemy jedynie dojść do wniosku, że nie zawierały one chrześcijańskiej doktryny Świętej Trójcy. Nie wydaje się by jakikolwiek Żyd, w zamierzonych czasach czy też obecnie, wydedukował z nich podobną teorię. Żydzi zawsze interpretowali Stary Testament w ten sposób, że głosi on istnienie

jednego Boga, bez rozróżnienia na osoby i, że ta sama istota, która stworzyła świat, przemówiła do patriarchów i proroków, bez interwencji żadnych innych istot poza aniołami.

Chrześcijanie wyobrazili sobie, że Mesjasz ma być drugą osobą Trójcy Świętej, lecz Żydzi, jakkolwiek wielkie były ich oczekiwania w stosunku do Mesjasza, nigdy podobnej rzeczy nie przypuszczali. A jeśli rozważymy proroctwa dotyczące tej wielkiej osoby zobaczymy, że nie mogły one doprowadzić ich do oczekiwania nikogo innego poza człowiekiem. Mesjasz ma być zwiastowany naszym pierwszym rodzicom jako "potomstwo kobiety" (Gen. 3: 15)

Bóg obiecał Abrahamowi, Gen. 12: 3, że "będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi. Słowa te, jeśli w ogóle mają zastosowanie do Mesjasza, znaczyłyby, że ktoś z jego plemienia ma być sposobem przydania ludzkości wielkiego błogosławieństwa. Co więcej można wywnioskować z opisu Mesjasza, jaki daje Mojżesz, kiedy mówi, VMojż.18: 18, "Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę."? Nie ma nic takiego, jak druga osoba Trójcy, osoba równa Ojcu, lecz tylko zwykły prorok, przynoszący w imieniu Boga to, co Bóg mu rozkaże...

W Nowym Testamencie znajdujemy tę samą doktrynę dotyczącą Boga co w Starym. Skrybie, który chciał wiedzieć, które z przykazań było pierwsze i największe, Jezus odpowiedział, Marek 12:29, "Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest." itd., a skryba odpowiedział mu, "Dobrze, Nauczycielu! Prawdę powiedziałeś, że Bóg jest jeden i że nie masz innego oprócz niego." itd.

Sam Chrystus zawsze modlił się do tego jednego Boga, jako swojego Boga i Ojca. O sobie zawsze mówił, że otrzymuje swą doktrynę i swą wiarę od niego i wciąż na nowo powtarzał, że sam nie ma żadnej mocy, Jan 5:19, "Tedy Jezus odezwał się i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni." Jan 14:10, "Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we mnie, On sam dokonuje tych dzieł." Jan, 20:17, "Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: "Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego."

Apostołowie do ostatniego okresu swojego pisarstwa mówią tym samym językiem, według którego Ojciec jest jedynym prawdziwym Bogiem, a Chrystus, jako człowiek, jest sługą Boga, który wskrzesił go z martwych i dał mu całą moc, którą posiadał, jako zapłatę za jego posłuszeństwo, Dzieje Apostolskie 2:22, "Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, , jak to sami wiecie." Paweł także mówi, I Tym. 2:5, "Albowiem jest jeden Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus."...

Widoczne będzie w trakcie tej historii, że zwykli ludzie, dla których powstały księgi Nowego Testamentu, nie widzieli w nich nic świadczącego o wcześniejszym istnieniu, czy też boskości Chrystusa, o których dziś tak wiele osób przekonanych jest, że w nich widzą... Dlaczego doktryna Trójcy Świętej skoro jest prawdziwa, nie została wyłożona tak jasno i wyraźnie, przynajmniej w Nowym Testamencie, jak wyłożona jest doktryna jedności Boga zarówno w Nowym jak i Starym Testamencie? I dlaczego doktryna jedności zawsze przedstawiona jest w sposób tak bezpośredni i bez wyjątku na rzecz Trójcy Świętej, żeby uniknąć błędów w tej kwestii, tak popularnych w dzisiejszych katechizmach, wyznaniach i opracowaniach tego tematu?... Tworzy się niezrozumiałą doktrynę Trójcy z wniosków wyciągniętych z powszechnych powiedzeń, zamiast odwołać się do jednego jasnego, wyraźnego i jednoznacznego źródła.

Istnieje wiele, bardzo wiele fragmentów Pisma Świętego, które wyrażają doktrynę jedności Boga w sposób wyraźny i mocny. Niechby choć jeden taki fragment przemawiał na rzecz doktryny Trójcy Świętej. Dlaczego mielibyśmy wierzyć w rzeczy tak

tajemnicze bez wyraźnych i jednoznacznych dowodów?

Jeszcze jedno przemyślenie zalecić należy tym, którzy sądzą, że Jezus jest Bogiem, lub też twórcą świata Bogu podległym. Oto ono: sposób w jaki nasz Pan mówi o sobie i o mocy, dzięki której dokonuje cudów jest niezgodny, według zwykłej konstrukcji języka, z twierdzeniem, że posiada on sam w sobie jakąkolwiek moc inną niż inni ludzie.

Jeśli Chrystus byłby stwórcą świata,... nie mógłby powiedzieć, że sam nie może nic uczynić, że słowa, które wypowiada nie są jego własne, że Ojciec w nim wykonuje wszystkie dzieła. Ponieważ gdyby jakikolwiek zwykły człowiek, robiąc to, co ludzie zwykle czynią, zastosował ten język do siebie, i powiedział, że to nie on mówił, czy też działał, lecz Bóg, który przez niego mówił i działał, i, że w innym wypadku nie był on w stanie w ogóle mówić, czy działać, nie zawahalibyśmy się stwierdzić, że słowa jego są bluźnierstwem i fałszem...

Byłoby zepsuciem języka... gdyby Jezus twierdził, że Ojciec większy jest niż on, mając na myśli jedynie swą ludzką naturę, podczas gdy jego boska natura w tym samym czasie byłaby Bogu równa. Nie istnieje nic, co można by nazwać sprawozdaniem boskiej, czy też ponadanielskiej natury Chrystusa w Ewangeliach Mateusza, Marka i Łukasza. Zgadając się, że we wstępie do Ewangelii Jana mogą istnieć pewne tego przesłanki należy jednak stwierdzić, że wiele jest fragmentów w jego ewangelii, które potwierdzają jego zwyczajną ludzkość.

Ewangeliści nie mogli wyobrazić sobie, że Żydzi, czy też ludność nieżydowska, dla których ewangelie zostały napisane, nie potrzebowali informacji na temat tak istotny, tak trudny dla nich do zrozumienia, który jednocześnie tak skutecznie kryłby hańbę krzyża, wciąż napawającą wstydem chrześcijan tamtych czasów. Jeśli doktryny boskości, czy też wcześniejszego istnienia Chrystusa są prawdziwe, są one niewątpliwie w najwyższym stopniu ważne i interesujące. Skoro więc ci ewangeliści nie zdają żadnego pewnego i wyraźnego z nich sprawozdania, i nic nie mówią o ich wadze, można bezpiecznie wywnioskować, że nic o nich nie wiedzieli.

Należy także spytać w jaki sposób apostołowie mogli nazywać człowieka Chrystusem, tak jak zawsze czynią, zarówno w Dziejach Apostolskich, jak i w swoich listach, skoro odkryli, że był on Bogiem, bądź też istotą ponadanielską, twórcą świata podległym Bogu. Po tym, musiało to być rzeczą bardzo degradującą, nienaturalną i niewłaściwą, nie pasującą do jego pojawienia się w ludzkiej formie... Postawmy się w miejscu apostołów i pierwszych uczniów Chrystusa. Na pewno widywali go i rozmawiali z nim, najpierw przyjmując, że, tak jak oni, jest człowiekiem. Co do tego nie może być wątpliwości. Ich zaskoczenie wywołane wiadomością, że nie jest on człowiekiem, lecz prawdziwym Bogiem, czy nawet podległym Bogu stwórcą świata, byłoby tak samo wielkie, jak nasze przypuszczalne zaskoczenie wywołane informacją, że któryś z naszych znajomych jest naprawdę Bogiem, lub stwórcą świata. Pomyślmy więc, jak byśmy się czuli, jak zachowywalibyśmy się w stosunku do tej osoby, jak mówilibyśmy o niej później. Nikt, jestem pewien, nie nazwałby człowiekiem osoby, o której wiedziałby, że jest ona Bogiem, lub stwórcą świata. Zawsze mówiłoby się o niej w sposób odpowiadający jej pozycji.

Przypuśćmy, że odkryliśmy, że dwoje ludzi spośród naszych znajomych to archanioł Michał i Gabriel. Czy potem nazwalibyśmy ich ludźmi? Oczywiście, że nie. Powiedzielibyśmy naszym przyjaciółom: "te dwie osoby, które mieliśmy za ludzi, nie są ludźmi, lecz zamaskowanymi aniołami." Takie słowa byłyby naturalne. Gdyby więc Chrystus był czymś więcej niż człowiek zanim przyszedł na świat, a szczególnie gdyby był Bogiem lub stwórcą świata, nie mógłby być uważany za człowieka w czasie, kiedy na świecie przebywał: ponieważ nie mógłby pozbyć się swojej prawdziwej, wyższej natury. Nawet najbardziej zamaskowany, tak naprawdę pozostałby tym, kim był wcześniej, i tak mówiliby o nim wszyscy, którzy naprawdę go znali.

Na pewno nie byłby uważany z człowieka, choć jego wygląd zewnętrzny zwiódłby ludzi tak bardzo, że używaliby tego określenia...

Każdego, kto choćby trochę zwraca uwagę na frazeologię Nowego Testamentu uderzyć musi fakt, że słowa "Chrystus" i "Bóg" używane są przeciwstawnie, podobnie jak "człowiek" i "Bóg", a jeśli rozważymy naturalne zastosowanie słów zrozumiemy, że nie miałyby to miejsca gdyby jedno mogło oznaczać drugie, to znaczy, gdyby Chrystus był Bogiem.

Mówimy "książę i król" ponieważ książę nie jest królem. Jeśli byłby królem, musielibyśmy odwoływać się do jakiejś innej różnicy, jak na przykład różnica między "większym i mniejszym", "starszym i młodszym", "ojcem i synem", itd. Kiedy więc apostoł Paweł powiedział, że kościół Koryntu należał do Chrystusa, a Chrystus do Boga, i taki sposób rozróżniania ich powtarza się wciąż na nowo w Nowym Testamencie, ewidentne jest, że nie mógł uważać, że Chrystus jest Bogiem, w żadnym znaczącym sensie tych słów.

Podobnie, Clemens Romanus, nazywając Chrystusa "cieniem majestatu Boga" wystarczająco dowodzi, że w jego pojęciu cień był jedną rzeczą, a Bóg, do którego cień ten należał, inną. Tak, jak sądzę, musiała wyglądać sytuacja kiedy po raz pierwszy przyjęto ten język.

Po udowodnieniu, że ogólna wymowa Pisma Świętego, a także, wielu rozważań, które mogły bezpośrednio z niego wynikać [rzeczy doktrynie trójcy, czy też boskości lub wcześniejszego istnienia Chrystusa, powstaje kolejny problem, na który nie zwracano specjalnej uwagi, który jednak wydaje się bardzo wyraźnie przeczyć jakoby któraś z tych doktryn znana była w czasach apostołów, a więc, jakoby były one doktrynami wynikającymi z Pisma Świętego. To, że Jezus był choćby Mesjaszem przyjmowane było z wielką ostrożnością, zarówno przez apostołów, jak i przez Żydów. Przez długi czas Pan nasz nic wyraźnego na ten temat nie powiedział pozostawiając swym uczniom, a także Żydom, wolność sądenia go według tego, co widzieli. Tylko w ten sposób odpowiadał posłańcom, których wysyłał do niego Jan Chrzciciel.

Jeśli najwyższy kapłan wyraził swoje przerażenie rozdzierając szaty na wieść o tym, że Jezus nazywa siebie Mesjaszem, co uczyniłby słysząc, lub podejrzewając, że ma on jeszcze wyższe aspiracje? A jeśli je miał, musiały wyparować. Kiedy ludzie widzieli jakie czynił cuda dziwili się tylko, że Bóg dał taką moc człowiekowi.

Mateusz 9:8, "A gdy ujrzały to tłumy, przelękły się i uwielbiły Boga, który dał ludziom taką moc." W czasie, kiedy Herod usłyszał o nim, niektórzy snuli przypuszczenia, że jest on Eliaszem, inni, że jest prorokiem, a jeszcze inni, że to Jan powstał z martwych; nikt jednak nie przypuszczał, że jest on samym Bogiem najwyższym, lub też podległym Bogu stwórcą świata. Nikt nawet nie zasugerował, że Jezus wykonuje swoje dzieła mocą, która do niego należy. Gdyby doktryna o boskości Jezusa była faktycznie głoszona przez apostołów, i żydowscy neofici ogólnie ją przyjmowali, musiałaby ona być znana niewierzącym Żydom. I czy ci, którzy wtedy, a także później byli tak gorliwymi wyznawcami Boskiej Jedności, nie podnieśliby alarmu, i nie zarzucili chrześcijaństwu głoszenia więcej niż jednego Boga w wieku apostołów? A jednak nic podobnego nie można wysledzić w całej historii księgi Dziejów Apostolskich, ani nigdzie w Nowym Testamencie. Odpowiedź na zarzut o utrzymywanie wiary w dwóch, czy trzech Bogów jest istotnym elementem pism niektórych Ojców Kościoła... Dlaczego więc nic podobnego nie znajdujemy w wieku apostołów? Jedyna odpowiedź jest taka, że nie było ku temu przyczyny, ponieważ doktryna boskości Jezusa nie została sformułowana.

O cóż więcej oskarżono Szczepana (Dzieje Apostolskie 6:13), jeśli nie o wypowiedanie bluźnierstw przeciwko świątyni i zakonowi? Jeśli towarzyszyć będziemy apostołowi Pawłowi we wszystkich jego podróżach i wysłuchamy jego rozmów z Żydami w ich synagogach, i ich ciągle i niezmiennie prześladowanie jego, nie znajdziemy najmniejszego znaku tego, że choćby podejrzewali go o głoszenie nowego bóstwa, jakim musiał wydawać się wywyższony Chrystus, i zawsze im się wydawał.

Czy możliwe jest by nie poświęcić odpowiednio wiele uwagi tym rozważaniom i nie być świadomym, że apostołowie nigdy nie

otrzymali nakazu głoszenia żadnej z doktryn takich jak boskość czy wcześniejsze istnienie Chrystusa? Jeśliby otrzymali, ponieważ doktryny były całkiem nowe i musiały wydawać się bardzo dziwne, z pewnością moglibyśmy prześledzić je do czasu, kiedy im je przekazano. Z pewnością wyraziliby pewne zaskoczenie, jeśli nawet nie mieliby żadnych wątpliwości co do prawdziwości informacji. Jeśliby przyjęli je z niewzruszoną wiarą, głosiliby je innym, którzy nie przyjęliby ich tak łatwo. Musieliby zwalczać wątpliwości jednych i odpowiadać na zarzuty innych. A jednak, w całej ich historii i bogatej literaturze nie znajdujemy nawet śladu ani ich własnych wątpliwości, czy zaskoczenia, ani wątpliwości, zaskoczenia, czy zarzutów ze strony innych.

Należy przyjąć do wiadomości, że właściwym przedmiotem modlitwy jest Bóg Ojciec, który nazwany jest pierwszą osobą Trójcy Świętej. Zaprawdę, nie znajdziemy w Biblii ani jednego wersu, który nakazywałby nam zwracanie się do jakiegokolwiek innej osoby, ani też żadnego na to przykładu. Rzeczy, które można by tak interpretować, jak krótka mowa Szczepana skierowana do Jezusa po tym, jak ujrzał go w trakcie wizji, nie są przekonywujące. Sam Jezus zawsze modlił się do swego Ojca, z tak wielkim uniżeniem i poddaniem jakie mogłoby wykazać najbardziej zależne stworzenie w całym wszechświecie, zawsze nazywając go Ojcem, lub przyczyną jego istnienia, i poucza swych uczniów by modlili się do tej samej istoty, do jedynej, jak mówi, któremu powinniśmy służyć.

Praktyka modlenia się tylko do Ojca długi czas była ogólnie akceptowana w chrześcijaństwie. Krótki zwrot do Jezusa, jak w litanii, "Panie, zlituj się nad nami, Chryste, zlituj się nad nami", jest stosunkowo młody. W liturgii Klementyńskiej, najstarszej z istniejących, zawartej w artykułach apostoelskich powstałych około czwartego wieku, nie ma śladu podobnej rzeczy. Orygenes, w obszernym studium na temat modlitwy, podkreśla konieczność modlenia się wyłącznie do Ojca, nie do Chrystusa, a że nie daje żadnych wskazówek, że publiczne formy modlitwy miały w sobie coś karygodnego jeśli o to chodzi, musimy dojść do wniosku, że, w jego czasach, podobne petycje do Chrystusa nie zdarzały się w trakcie zgromadzeń chrześcijan.

Skupmy się teraz na pewnych szczegółach historii apostołów: Kiedy Herod zabił Jakuba, brata Jana i uwięził Piotra, czytamy w dziejach Apostoelskich 12: 5, że "zbór zaś modlił się nieustannie za niego do Boga." Nie do Chrystusa, "za niego". Kiedy Paweł i Syłas znaleźli się w więzieniu w Filipi, czytamy w Dziejach Apostoelskich 16: 25, że "śpiewem wielbili Boga", nie Chrystusa. A kiedy Pawła ostrzeżono, co może stać się z nim, jeśli uda się do Jerozolimy, Dzieje Apostoelskie 21: 14, Paweł powiedział: "Niech się dzieje wola Pańska." Trzeba przypuszczać, że chodziło o Boga Ojca, ponieważ sam Chrystus używał tych samych słów w takim sensie, kiedy modląc się do Ojca powiedział: "niech dzieje się wola twoja, nie moja."

Wykazane zostało, że żadna doktryna jaka jak doktryna Trójcy nie ma poparcia w Piśmie Świętym. Sama ta doktryna, co zostało wyraźnie ukazane, okazała się niemożliwa do zaakceptowania, czy nawet rozważenia przez myślących ludzi, ponieważ wynikają z niej sprzeczności, które pozbawiają ją znaczenia.

Atanazyjska doktryna trójcy sugeruje w rezultacie, że Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu nie brak niczego, co potrzebne jest by uważać ich za równych w wieczności, bosko doskonałych. Jednak te trzy osoby nie są trzema Bogami, lecz jednym Bogiem. Są więc jednocześnie jednością i wielością pod tym samym względem - każdy będąc doskonałym Bogiem. Jest to taką samą sprzecznością jak stwierdzenie, że Piotr, Jakub i Jan, z których każdy posiada wszystko, czego potrzeba aby być kompletnym człowiekiem, są jednak razem nie trzema ludźmi, lecz jednym człowiekiem. Ponieważ idee związane ze słowami "Bóg", czy "człowiek", nie mogą robić żadnej różnicy w naturze tych dwóch twierdzeń. Po Soborze Nicejskim zdarzają się przykłady wyjaśniania doktryny Trójcy Świętej w ten właśnie sposób. Ojcowie tego wieku, skupiając się szczególnie na zachowaniu równości tych trzech osób, zupełnie stracili z oczu ich jedność. Tak więc, niezależnie od tego jak wyjaśniana jest ta doktryna, jedno zawsze trzeba poświęcić na rzecz drugiego. Ponieważ ludzie mogą z łatwością pomylić terminy "osoba" i "istnienie", trzeba je zdefiniować.

Termin "istnienie" może przypisany być wszystkiemu, a więc każdej z trzech osób Trójcy Świętej. Ponieważ powiedzenie, że Chrystus jest Bogiem i jednocześnie zaprzeczenie, że jest jakieś istnienie, substancja, której przypisać można Jego atrybuty, byłoby oczywistym absurdem.: tak więc, kiedy mówi się, że każda z tych osób samodzielnie jest Bogiem, musi to znaczyć, że Ojciec, rozpatrywany oddzielnie, ma istnienie; że Syn, oddzielnie rozpatrywany, ma istnienie, że, tak samo, Duch Święty,

rozpatrywany oddzielnie, ma istnienie. Są więc trzy istnienia, tak samo jak trzy osoby, i czymże mogą być te trzy istnienia jeśli nie trzema Bogami, nie rozważając sytuacji, że istnieją: "trzy połączone osoby, czy trzech Ojców, trzech Synów, czy trzy Duchy Święte?"

Jeśli tajemnicza moc dawania początku zarezerwowana jest dla Ojca, dlaczego wciąż jeszcze nie działa? Czyż nie jest On bytem niezmiennym, takim samym teraz, jakim był od początku, Jego doskonałość ta sama i taka sama moc kontemplowania jej? Dlaczego w takim razie nie ma więcej Synów? Czy stał się niezdolny do nadawania początku, o co pytali ortodoksyjni ojcowie, czy też zależy to od jego woli i przyjemności, czy będzie tej mocy nadawania początku używał? Jeśli tak, czyż syn nie jest po prostu stworzeniem, zależnym od woli Stworzyciela tak jak wszystko inne przez niego stworzone, choć w inny sposób; i czy jest on współistotny, czy nie?

Należy także postawić pytanie w jaki sposób powstała trzecia osoba Trójcy Świętej. Czy był to połączony wysiłek pierwszych dwóch osób, w kontemplowaniu ich oddzielnych doskonałości? Jeśli tak, to czemu podobne zjawisko nie przyczyni się do powstania osoby czwartej? I tak dalej.

Uznanie jednak tej dziwnej teorii powstania trójcy, według której istnienie Syna wynika w sposób nieunikniony z właściwości intelektu Ojca zastosowanych do jego samego, wymaga przyznania Ojcu rzeczywistego priorytetu, lub też zwierzchnictwa Ojca nad Synem, a żadna istota nie może być Bogiem mając nad sobą zwierzchnika. Krótko mówiąc, rozumowanie to odwraca doktrynę właściwej równości a także jedności trzech osób w trójcy.

Wielkim zarzutem pod kątem doktryny trójcy jest fakt, że jest ona pogwałceniem doktryny jedności Boga, jako jedyne go obiektu czci religijnej, której ustanowienie było głównym celem Boskiego Objawienia. Wszelkie modyfikacje tej doktryny, czy wszelkie inne systemy, powinny więc być traktowane z podejrzliwością proporcjonalną do liczby przedmiotów czci, ponieważ prowadzi to do bałwochwalstwa."